

Dr Beata Kozaczyńska
Akademia Podlaska w Siedlcach

WYSIEDLENIE MIESZKAŃCÓW ZAMOJSZCZYZNY NA TEREN POWIATU GARWOLIŃSKIEGO W OKRESIE OKUPACJI HITLEROWSKIEJ

W okresie II wojny światowej powiat garwoliński stanowił jeden z obszarów w Generalnym Gubernatorstwie, do którego okupant niemiecki kierował transporty z wysiedlonymi mieszkańcami Zamojszczyzny. Zgodnie z założeniami Generalnego Planu Wschodniego Reichsführera SS (Generalplan Ost des Reichsführers SS), opracowanego w Głównym Urzędzie Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA), Zamojszczyzna stanowić miała pierwszy obszar kolonizacyjny. Wiosną 1941 r. w sztabie dowódcy SS i policji dystryktu lubelskiego SS-Brigadenführera Odillo Globocnika, przygotowywano plany kolonizacji Generalnego Gubernatorstwa i europejskiej części Rosji, w myśl których w pierwszej kolejności region lubelski miał stać się „czysto niemieckim obszarem osadniczym”.¹ Do akcji przesiedleńczej ludności polskiej na Zamojszczyźnie przystąpiono w nocy z 27 na 28 listopada 1942 r., rozpoczynając od wysiedlenia Skierbieszowa i okolicznych wsi. Ludność kierowano do obozu przejściowego w Zamościu i poddawano „badaniom rasowym”, w wyniku których klasyfikowano wysiedleńców na 4 grupy rasowe. Osoby uznane za niezdolne do pracy, a więc dzieci do lat 14, starców oraz osoby kalekie i ułomne wywożono specjalnymi transportami do różnych miejscowości, najczęściej na terenie dystryktu lubelskiego i warszawskiego.²

Setki osób, w większości starcy oraz dzieci, które siłą oderwano od matek podczas selekcji w obozie przejściowym w Zamościu, znalazły schronienie i pomoc w dystrykcie warszawskim, w różnych miejscowościach na terenie powiatu garwolińskiego.

¹ J. Markiewicz *Nie dali ziemi skąd ich ród. Zamojszczyzna 27 XI 1942 – 31 XII 1943*, Lublin 1967, s. 16.

² *Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce*, Warszawa 1960, t. 13, s. 8-10.

W końcu listopada 1942 r. Polski Komitet Opiekuńczy w Garwolinie oraz samorządy gminne na terenie powiatu garwolińskiego otrzymały informację od Kreishauptmanna o planowanym nadejściu w najbliższych dniach transportów z wysiedlonymi mieszkańcami dystryktu lubelskiego, którzy mieli zostać ulokowani w pożydowskich domach, w następujących miejscowościach: Żelechów (dwieście rodzin), Stoczek Łukowski (sześćdziesiąt rodzin), Maciejowice (dwadzieścia pięć rodzin), Łaskarzew (dwadzieścia pięć rodzin), Sobolew (osiemdziesiąt rodzin), Sobienie Jeziory (siedemdziesiąt rodzin), Parysów (osiemdziesiąt rodzin). Łącznie przybyć miało około dwóch tysięcy wysiedlonych osób.³

Polski Komitet Opiekuńczy przystąpił natychmiast do działania.⁴ Podlegającym delegaturom w powiecie garwolińskim zarządził, w porozumieniu z zarządami gmin, przygotowanie kwater oraz pozyskiwanie darów w naturze i gotówce, z myślą o uruchomieniu kuchni. Na stacjach kolejowych, na które przybyć miały transporty, zamierzano zorganizować pierwszy posiłek. Starania u władz o dodatkowy przydział żywności pozakartkowej uwieńczone zostały niezbyt pomyślnym skutkiem. Otrzymano bowiem tylko 50 kg marmolady.

Ulokowanie wysiedleńców w domach pożydowskich okazało się niemożliwe (z wyjątkiem Żelechowa), ponieważ znajdowały się one w trakcie likwidacji. Zarząd komisaryczny tych nieruchomości kontynuował rozbiórkę wskutek braku zarządzeń lokalnych władz odnośnie wstrzymania prac.

W dn. 8 grudnia 1942 r. Kreishauptmann powiadomił Polski Komitet Opiekuńczy w Garwolinie o mającym przybyć za kilka godzin na stację Pilawa pierwszym transporcie przesiedlonych mieszkańców dystryktu lubelskiego.⁵ Mieszkańcy Pilawy przygotowali dla wysiedlonych gorący posiłek (chleb, mleko, kawa). Na stacji czekały także furmanki. Jednak transport przybył z dwudniowym opóźnieniem. Niemcy skierowali wówczas do Pilawy 614 osób, w tym 275 dzieci. Kolejny transport przybył 13 grudnia 1942 r. na stację Sobolew.⁶ Znajdowało się w nim 634 osoby, w tym 313 dzieci.

³ Raport Karola Bohdanowicza, zastępcy Doradcy RGO na Okręg Warszawski, z dn. 25 I 1943 r. do Mariana Baehra, Doradcy RGO na Okręg Warszawski, Archiwum Państwowe w Zamościu (dalej cyt. APZ), Rada Główna Opiekuńcza w Zamościu, Polski Komitet Opieki Społecznej w Zamościu (dalej cyt. RGO...), sygn. 93, k. .

⁴ Akcją pomocy przesiedlonym z Zamojszczyzny na teren powiatu garwolińskiego kierował Karol Bohdanowicz, zastępca Doradcy Rady Głównej Opiekuńczej na Okręg Warszawski, zob. tamże.

⁵ Na podstawie dalekopisu SS-Obersturmbannführera H. Krumeja z dnia 2 XII 1942 r. do dowódcy SS i policji w Warszawie dotyczącego transportu do wsi rentowych wiadomo, iż transport do Pilawy - Sobolewa, zawierający około 1200 osób, planowano odprawić 7 XII. Do miejscowości Parysów przeznaczono 70 rodzin, Sobienie - 70 rodzin, Sobolew - 60 rodzin, Żelechów - 200 rodzin, Maciejowice - 25 rodzin. Łącznie planowano skierować 425 rodzin i załadować tak, by w Pilawie wysadzić 140 rodzin z bagażem, a w Sobolewie 285 rodzin z bagażem, zob. Cz. Madajczyk, *Zamojszczyzna - Sonderlaboratorium SS*, Warszawa 1977, t. 1, s. 205.

⁶ Inną datę przybycia transportu, bowiem 12 grudnia 1943 r., podano w „Informacji bieżącej” nr 2/75 z dn. 13 I 1943 r. o rezultatach i reperkusjach akcji wysiedleńczej na Zamojszczyźnie, zob. tamże, s. 332.

Wysiedlonych skierowano do Żelechowa.⁷ W dniu 18 grudnia 1942 r. skierowano z obozu w Zamościu do Garwolina 974 osoby. Jednak transport ten przybył dopiero 20 grudnia 1942 r. na stację Sobolew.

Chociaż ogólna liczba przesiedlonych, według towarzyszących transportom imiennych wykazów, wynosiła 2 213 osób,⁸ w rzeczywistości przybyło około dwieście osób mniej. „*Trudnym jest na razie ustalenie, gdzie się ta brakująca ilość podziła. Na niektóre z brakujących nazwisk przychodzą obecnie listy*” – napisano w raporcie z dnia 25 stycznia 1943 r., skierowanym do Rady Głównej Opiekuńczej w Krakowie.⁹

Informację o przetransportowaniu z powiatu zamojskiego do Pilawy i powiatu garwolińskiego trzydziestu wagonów dzieci „w liczbie ogólnej paru tysięcy”, którymi zaopiekować miała się ludność z okolicznych gmin, zawiera sprawozdanie z sytuacji w kraju, z dnia 20 grudnia 1942 r.¹⁰

Wagony z dziećmi przybyły także do stacji Pilawa prawdopodobnie 5 stycznia 1943 r.¹¹ Dzień wcześniej na dworzec wschodni w Warszawie przybył transport z dziećmi, w wieku od 2 do 10 lat, które poddane zostały badaniom w Lublinie i zakwalifikowane jako typy „nordyckie”. Dzieciom tym zabezpieczono opiekę oraz pożywienie i skierowano 5 stycznia 1943 r. do Niemiec. Pewną ilość dzieci udało się ludności wydostać z wagonów, dzięki pomocy kolejarzy, „(...) drogą podstępny, czasem perswazji i prośby (argument skierowany do żołnierzy: a jak będzie potem z waszymi dziećmi?) oraz drogą wykupu dziecka za 20, 30 i 100 zł”.¹²

Rozlokowanie wysiedlonych

Przybyłych do Pilawy i Sobolewa w grudniu 1942 r. wysiedlonych z Zamojszczyzny przewieziono podwodami do następujących miejscowości: Żelechów, Stoczek Łukowski, Łaskarzew, Maciejowice, Sobienie Jeziory i Parysów,¹³ gdzie znaleźli schronienie i opiekę.

W akcję organizowania pomocy wysiedleńcom włączyły się delegatury Rady Głównej Opiekuńczej na terenie powiatu garwolińskiego, przy współdziałaniu burmistrzów, wójtów oraz miejscowego społeczeństwa. Mieszkańcy powiatu garwolińskiego przyjmowali pod swój dach po kilkoro dzieci, a nawet całe rodziny, otaczając je opieką w różnorodnej formie, zależnie od możliwości i warunków.¹⁴

Z Sobolewa do Żelechowa wysiedlonych przewoziło sto furmanek. Większość stanowiły dzieci (około czterystu), niektórym z nich towarzy-

⁷ Tamże.

⁸ APZ, RGO..., sygn. 93, k. 1.

⁹ Tamże.

¹⁰ Cz. Madajczyk, op. cit., s. 228.

¹¹ Tamże, s. 321

¹² Tamże. Informację o wagonach, naładowanych dziećmi polskimi, odstawionych na bocznicę kolejową w Pilawie zamieszczono też na łamach „Głosu Warszawy” z dnia 12 I 1943 r., nr 4, s. 2.

¹³ AZP, RGO..., sygn. 93, k. 2.

¹⁴ Tamże.

szyły matki. Pozostali to starcy oraz kilkadziesiąt młodszych kobiet. W Żelechowie umieszczono ich w budynku miejscowej szkoły. Wiadomość o przybyciu dzieci zamojskich rozeszła się w miasteczku błyskawicznie. Ludność zbiegła się, by zabrać dzieci do swoich domów. Rozebrano sieroty i dzieci pozbawione opieki. Reszta pozostała na słomie w ogrzewanej szkole. Zamożniejsi mieszkańcy opodatkowali się na rzecz wysiedlonych w wysokości od 50-100 zł do 1000 zł miesięcznie. Z pomocą przyszli też właściciele okolicznych majątków, przysyłając żywność - zboże, kaszę itp. W kościele ogłoszono zbiórkę pieniędzy na rzecz wysiedlonych. Wśród mieszkańców Żelechowa znaleźli się i tacy, którzy przygarniając dzieci, zwłaszcza te starsze, kierowali się interesem, wykorzystując je później w gospodarstwach rolnych. Zawiedli też przesiedleni wcześniej przez hitlerowców do Żelechowa mieszkańcy Poznania, którzy „(...) *spisali się nieładnie, mało i niechętnie dali, a w ogóle świetnie się pouządzali materialnie i kumają się z Niemcami (na tle robienia interesów)*”.¹⁵

Na początku stycznia 1943 r. wysiedlonych ulokowano w na wpół zrujnowanych, ograbionych podczas likwidacji getta, domach żydowskich, w których doprowadzono do stanu używalności okna, drzwi i piece. Przygotowano też znaczną ilość prycz ze słomą, niewielką ilość nafty i używanych naczyń kuchennych. Za opał służyć miało drewno z rozbieranych budynków żydowskich.

Pomocy wysiedleńcom udzieliła także miejscowa delegatura RGO, uruchamiając kuchnię, co stworzyło możliwość wydawania posiłków (porcji zupy). Pomoc w zakresie wyżywienia zaoferowali również niektórzy mieszkańcy miasteczka. Delegatura udzieliła wysiedlonym wsparcia materialnego, przyznając drobne zapomogi, w wysokości od 5 do 30 zł. W sumie przeznaczono na ten cel około 6 tys. zł.¹⁶

11 stycznia 1943 r., dzięki pomocy kierownika Wydział Opieki i Zdrowia Zarządu Miejskiego w Warszawie, przewieziono do stolicy, do kwarantanny, prowadzonej przez wydział, dwanaścioro najbardziej chorych dzieci. „*Niektóre zresztą - jak odnotowano - choć chore, nie chciały odejść od matki*”.¹⁷ Strach przed ponownym rozdzieleniem dzieci od towarzyszących im matek bądź innych bliskich osób, a także silne więzi rodzinne, wzmocnione podczas pobytu w obozie, przewyższały częstokroć względy praktyczne, uniemożliwiając na przykład rozwiązanie problemu rozlokowania dzieci w rodzinach bezdzietnych lub posiadających mniej liczne potomstwo.

Część dzieci (dziewięćdziesiąt czworo) umieszczono, za zgodą ich starszych krewnych, w gospodarstwach rolnych w Życzynie, Trojanowie (p. Chłapowska), Mysłowie, Miastkowie Kościelnym, Ciechominie, w majątku w Łętowie oraz w Garwolinie i Warszawie. Niedaleko Żelechowa, w pobli-

¹⁵ Cz. Madajczyk, op. cit., s. 333.

¹⁶ AZP, RGO..., k. 2

¹⁷ Cz. Madajczyk, op. cit.

żu majątku Zadybie, zorganizowano Dom Opiekuńczy dla gromadki dzieci, wspierany przez Piaskowskich, właścicieli Zadybia.¹⁸

Lista wysiedlonych z pow. zamojskiego do pow. garwolińskiego (Kol. Parysów). APZ RGO, sygn. 89, k. 1

Sytuacja wysiedlonych w Stoczku Łukowskim, w porównaniu z innymi miejscowościami, gdzie ulokowano mieszkańców Zamojszczyzny, była najtrudniejsza. Miasteczko to, prawie doszczętnie spalone podczas działań wojennych w 1939 r., borykało się z trudnościami zakwaterowania miejscowych pogorzelców, później uchodźców z Poznańskiego, a następnie wysiedleńców zamojskich. Wysiłki burmistrza Stefana Kota nie przynosiły zadowalających rezultatów. Z czasem zdobyto w tartaku nieheblowane deski, z których zbijano prycze.¹⁹ Wysiedlonych umieszczono w starych, opuszczonych barakach, a także w poszczególnych rodzinach (pojedynczo lub po kilka osób), które ofiarnie udzielały też całodziennego wyżywienia. Kilkanaście rodzin, mieszkających samodzielnie, zaopatrywały w żywność okoliczne majątki oraz gospodarze z terenu gminy. Jedynie jedenaście osób starszych i samotnych przebywało w budynku domu ludowego, uczęszczając na posiłki do tych miejscowych, do których zostali przydzieleni.

Jeszcze przed przybyciem wysiedlonych delegatura RGO w Stoczku Łukowskim podzielona została na cztery rejony opiekuńcze. Z uwagi na konieczność usprawnienia działań, w związku ze znacznym zwiększeniem

¹⁸ M. Kuzańska-Obrączkowska *O dzieciach z Zamojszczyzny w powiecie garwolińskim*, [w:] S. Tazbir (red.), „W obronie dzieci i młodzieży w Warszawie 1939-1944”, Warszawa 1975, s. 144.

¹⁹ Tamże, s. 143.

liczby podopiecznych, przydzielono do opieki na każdy rejon dodatkowo po dwie miejscowe kobiety, sprawujące stały nadzór nad stanem i potrzebami przesiedlonych.

Dużą pomoc dla dzieci zamojskich przebywających w Stoczku Łukowskim okazała „Parowozownia” (późniejsze Zakłady im. Waryńskiego), należąca wówczas do koncernu „Herman Göring-Werke”. Mimo niemieckiego nadzoru ogłoszono wśród załogi indywidualną zbiórkę odzieży i pieniędzy. Z fabrycznego magazynu wykradziono nowe koce, które służyły dzieciom i starcom do końca okupacji. Oprócz obuwia, pieniędzy i żywności pracownicy „Parowozowni” przekazywali dzieciom przez dłuższy czas także pomoce do zajęć - różnej długości ołówki i kredki oraz kolorowy papier, wstążki, ścinki materiałów. W warsztatach fabrycznych wykonano cichaczem, z materiałów niemieckich, przeznaczonych na budowę lokomotyw, komplet mebli do przedszkola. W nocy w pomieszczeniu przedszkolnym na rozkładanych polowych łóżkach, pryzkach lub rozesłanej na podłodze słomie sypiali wysiedleni z najbardziej zatłoczonych mieszkań.²⁰

W Łaskarzewie wysiedleni ulokowani zostali w domach byłej kolonii skarbowców, gdzie dla każdej rodziny (ewentualnie dla dwóch rodzin) przeznaczono oddzielną izbę. Miejskowa delegatura RGO uruchomiła kuchnię, gdzie codziennie wydawano wszystkim wysiedlonym jednorazowy posiłek dzienny.²¹

Część osób, głównie starsze kobiety z dziećmi, rozlokowano w willi „Świt”, gdzie zbite z nieheblowanych desek prycze, stoły i taborety stanowiły umeblowanie pokoi. Poza tym każdy pokój wyposażono w niezbędne przedmioty codziennego użytku - miednicę, wiadro, kilka blaszanych talerzy i aluminiowych łyżek oraz kubki. Zainstalowano też piecyki, żelazne „kozy” z rurą wypuszczoną na zewnątrz przez okno. Za opał służyły szyszki i chrust z pobliskiego lasu. Dla wysiedlonych uruchomiono wspólną kuchnię. Kilku niedołącznym osobom mającym trudności w poruszaniu się oraz chorym leżącym personel kuchni dostarczał posiłki do pokoi. Obszerą werandę i dość duży pokój na drugim piętrze zaadaptowano na przedszkole.²²

Wiele kobiet zamojskich przebywających w Łaskarzewie wykazało się ogromną zaradnością, sprzedając na rynku zebrane w lesie maślaki, chodząc do prac ogrodniczych, przyjmując drobne posługi domowe, pomagając gospodarzom okolicznych wsi w pracach polowych oraz przy inwentarzu. *„Wola przetrwania, odpowiedzialność za własne wnuki i za powierzone dzieci sąsiadów z tej samej wsi - odnotowano - których rodziców przemocą wywieziono na roboty do Reichu - były źródłem ich siły i nadspodziewanej energii”*.²³

W Maciejowicach oraz w Sobieniach Jeziorach wysiedlonych ulokowano w poszczególnych gospodarstwach wiejskich w okolicy, przy czym każ-

²⁰ Tamże, s. 145-146.

²¹ APZ, RGO..., sygn. 93, k. 2.

²² M. Kuzańska-Obrączkowska, op. cit., s. 146.

²³ Tamże, s. 147.

dej rodzinie zapewniono oddzielne pomieszczenie. Miejscowa społeczność, pod nadzorem sołtysa, zobowiązana była dostarczać żywność, z której wysiedleni sami przygotowywali sobie posiłki.²⁴

Większą część wysiedlonych, skierowanych do Parysowa, umieszczono w okolicznych gospodarstwach wiejskich. Pozostałe osoby rozlokowano w Parysowie, gdzie brak kuchni powodował trudności w zapewnieniu wyżywienia, co wiązało się z brakiem personelu w miejscowej delegaturze i osłabieniem jej działalności.

Na ciężką sytuację wysiedlonych, przebywających na terenie powiatu garwolińskiego zwracano wielokrotnie uwagę na łamach konspiracyjnej prasy. Między innymi pisano: *„Położenie wysiedlonych jest niezmiernie ciężkie, bo jakkolwiek społeczeństwo miejscowe stara się wszelkimi dostępnymi sobie środkami przychodzić im z pomocą, to nieraz nie może podołać trudnościom. Szczególnie tragicznie przedstawia się sytuacja w Żelechowie, dokąd skierowano około 1000 osób, w tym 750 dzieci, podczas gdy całe miasteczko, po wymordowaniu Żydów, liczy zaledwie 4000 ludności, na której głowę spadł tak wielki ciężar”*.²⁵

Ogólna charakterystyka wysiedlonych

Znaczna liczba wysiedlonych mieszkańców Zamojszczyzny (około 80 %) pochodziła z zamożniejszych gospodarstw włościańskich. Pozostałe osoby to wyrobnicy bądź rzemieślnicy, pochodzący z tych samych wsi. Nie wielką część osób wysiedlenie dotknęło po raz drugi, pochodzili bowiem z województw zachodnich.

Największy odsetek wśród wysiedlonych stanowiły dzieci, odłączone od rodziców w obozie w Zamościu, oddane pod opiekę dalszych krewnych lub osób starszych, niemal niedołężnych, częstokroć również wymagających opieki. Wygląd zewnętrzny większości dzieci był *„możliwy, a nawet zadowalający – co należy przypisać zapasom sił z niedawnego dobrobytu wiejskiego, upłynęło jeszcze zbyt mało czasu, by mogły ten zasób całkowicie utracić”*.²⁶

W pierwszych dniach po przyjeździe dzieci zapadały na różne choroby. Masowo przechodziły odrę, zapalenie płuc, różne formy przeziębienia, biegunkę. I choć pod koniec stycznia 1943 r. ich stan zdrowia uległ nieznacznej poprawie, sytuację pogarszał zwłaszcza brak miejsc w szpitalach. Zaistniała więc konieczność umieszczenia ciężiej chorych dzieci w szpitalach, w odległych miejscowościach. Część dzieci umieszczona została w warszawskich szpitalach. Szczególnie dramatyczna była sytuacja dzieci, przebywających w Stoczku Łukowskim, gdzie brak szpitala w najbliższej okolicy uniemożliwiał udzielenie potrzebującym dzieciom właściwej pomocy medycznej.

²⁴ APZ, RGO..., k. 2.

²⁵ „Biuletyn Informacyjny” z dn. 21 I 1943, nr 3, s. 6.

²⁶ AZP, RGO..., k. 3.

W akcję pomocy dzieciom wysiedlonym do Stoczka Łukowskiego włączył się dr Jan Starczewski, dyrektor Wydziału Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego w Warszawie, a także Związek Spółdzielni Spożywców „Społem”, który jako pierwszy podjął akcję ratowania dzieci zamojskich.²⁷

W dniu 6 stycznia 1943 r. Maria Fandri udała się, z ramienia „Społem”, do Stoczka Łukowskiego, tuż po otrzymaniu informacji o przebywających tam dzieciach, potrzebujących natychmiastowej pomocy. Ich sytuacja była dramatyczna. *„Na widok tego, co działo się w środku, dziewczyna w pierwszym odruchu cofnęła się - pisano o reakcji M. Fandri na widok wysiedlonych - Potem, przemógłszy strach, weszła między owe mało przypominające ludzi istoty. Wynędzniałe do ostatka, przeżarte tyfusem plamistym, szkarlatyną, ospą i świerzbem, z oczodołami, w których trudno dojrzeć oczy, leżały pokotem dzieci. Między nimi zaś dreptali starcy. Zaduch, smród, głód i wszy”*.²⁸ Jeszcze tego dnia Fandri przetransportowała do Warszawy ciężarowym samochodem Związku „Społem” dwadzieścia czworo dzieci i umieściła je w budynku kwarantanny, prowadzonej przez Zarząd Miejski (ul. Ogrodowa). Następnego dnia udało się jej przewieźć ze Stoczka Łukowskiego do kwarantanny szesnaścioro dzieci.²⁹ Sprawą zainteresowało się gestapo. Dyrektorowi J. Starczewskiemu udało się uzyskać od niemieckiego lekarza urzędowego dla miasta stołecznego Warszawy, Wilhelma Hageny, zgodę na wyjazd do Stoczka Łukowskiego oraz Sobolewa, gdzie rozlokowano część wysiedlonych dzieci, aby ustalić, jaka pomoc jest im potrzebna. Wracając z wizytacji wysiedlonych przebywających w Stoczku Łukowskim dr Starczewski zabrał ze sobą jedenaścioro dzieci i umieścił je w warszawskiej kwarantannie.

Sytuacja wysiedlonych przewiezionych do kwarantanny, jak wynika z relacji dra Starczewskiego, przedstawiała się następująco: *„Weszliśmy do pierwszego pokoju. Dwa łóżeczka dziecięce - jedno puste, w kącie drugiego stojącego pod ścianą dwoje skulonych dzieci. Do małej pięcioletniej może dziewczynki tuli się dwuletni chłopczyk. Mała obejmuje mocno rączkami swego braciszka. Dzieci wynędzniałe, twarzyczki blade - w oczach maluje się strach. (...) W następnych pokojach kwarantanny dzieci starsze i całkiem maleńkie. Większość z wysoką temperaturą, wszystkie w stanie krańcowego wyczerpania, wszystkie reagujące przerażeniem na widok niemieckiego urzędnika”*.³⁰

Na podstawie imiennych wykazów osób, przebywających na terenie powiatu garwolińskiego, znajdujących się w Archiwum Państwowym w Zamósćiu³¹ wiadomo, iż najwięcej wysiedlonych przebywało na terenie Żele-

²⁷ Cz. Madajczyk, op. cit., t. 2, s. 424.

²⁸ Cz. Klepacki *Wyrwane z piekła (II)*. Mateczka, „Tygodnik Zachodni” z dn. 16 VII 1960, nr 29, s. 7.

²⁹ Cz. Madajczyk, op. cit., t. 2, s. 422-423; także: M. Fandri *Jak „Społem” ratowało Dzieci z Zamojszczyzny. Wspomnienia z lat okupacji*, „Społem” z dn. 20 I 1963, nr 2, s. 12-13.

³⁰ J. Starczewski *Serdeczny szmugiel*, „Kalendarz Warszawski” na rok 1947, s. 125-126.

³¹ Są to imienne wykazy osób, przebywających na terenie powiatu garwolińskiego, w miejscowościach: Parysów, Sobienie Jeziory (także gmina), Żelechów, Stoczek [Łukowski],

chowa. Większość wśród nich stanowiły dzieci. Liczbę oraz wiek wysiedlonych, przebywających w poszczególnych miejscowościach powiatu garwolińskiego, przedstawia poniższa tabela.

Lp ·	Miejscowość	Wiek wysiedlonych						Ogółem
		0- 2	3-14	15-40	41-60	61-80	pow. 80	
1.	Parysów	6	66	24	19	17	1	133
2.	Sobienie Jeziory (gm)	18	133	43	31	22	3	250
3.	Żelechów	31	167	65	40	64	2	369
4.	Stoczek Łukowski	27	152	29	14	21	3	246
5.	Maciejowice (gm.)	7	100	30	24	12	1	174
6.	Łaskarzew	21	81	24	19	22	4	171
Ogółem		110	699	215	147	158	14	1343

Źródło: APZ, Rada Główna Opiekuńcza, Polski Komitet Opiekuńczy w Zamościu 1940-1944 (1945), sygn. 89, k. 1-29.

Pod koniec stycznia 1943 r. nastąpiło znaczne zmniejszenie liczby wysiedlonych mieszkańców z Zamojszczyzny, przebywających na terenie powiatu garwolińskiego, z około dwóch tysięcy do niespełna tysiąca czterystu osób. Pomijając liczbę zgonów (około siedemdziesiąt), powiat garwoliński opuściło wówczas około pięciuset osób. W większości były to osoby dorosłe, które zdecydowały się na powrót do rodzinnej miejscowości bądź do krewnych w sąsiednich wsiach. Masowe powroty w rodzinne strony wiązały się z możliwością narażenia wysiedleńców na poważne represje ze strony władz, zwłaszcza zważywszy na fakt, iż w chwili wysiedlania w dowodach osobistych stawiano stempel „Übersiedelt”.³²

Pomoc materialna dla wysiedlonych

Spółeczeństwo powiatu garwolińskiego, mimo olbrzymich wysiłków i ofiarności, nie było w stanie zapewnić dostatecznej pomocy wysiedlonym. Ich stan, zwłaszcza dzieci, wymagał udzielenia natychmiastowej opieki lekarskiej, zapewnienia lekarstw, żywności, odzieży oraz umieszczenia znacznej liczby dzieci w szpitalach. Wiele dzieci po przebyciu w obozie w Zamościu odry, zapadało na inne choroby zakaźne. Ciężki stan zdrowia najmłodszych wysiedlonych wymagał zapewnienia im odpowiedniego wyżywienia. Lekarze podkreślali zwłaszcza pilną potrzebę podawania dzieciom odżywek, dla wzmocnienia ich sił. Niezbędne było również zwiększenie wartości odżywczej podstawowych posiłków, wydawanych przez kuchnie

Maciejowice (także gmina) i Łaskarzew, APZ, Rada Główna Opiekuńcza, Polski Komitet Opiekuńczy w Zamościu 1940-1944 (1945), sygn. 89, k. 1-29.

³² Początkowo zjawisko to popierali zwłaszcza burmistrzowie, z uwagi na pewnego rodzaju odciążenie swych gmin, zob. APZ, RGO..., sygn. 93, k. 3.

dorosłym wysiedlonym. Najwięcej zup, około pięciuset dziennie, wydawały kuchnie w Żelechowie i Łaskarzewie. Ich funkcjonowanie wiązało się z ofiarnością miejscowego społeczeństwa, które dostarczało produkty żywnościowe. Część artykułów spożywczych zapewniały też delegatury RGO.³³

Prowadzone przez kuchnie dożywianie zaspakajało tylko częściowo potrzeby wysiedlonych. Poza tym wyczerpały się zapasy żywności, które niektórzy zdążyli zabrać ze sobą podczas wysiedlania. Jednym ze sposobów pozyskiwania produktów żywnościowych było żebranie u gospodarzy w pobliskich miejscowościach. Nasilenie liczby żebrzących spowodowało, iż coraz częściej spotykano się z niechęcią mieszkańców okolicznych wsi. Z czasem, by dostać trochę ziemniaków lub mąki, wysiedleni musieli udawać się do bardziej odległych miejscowości. Tam, gdzie nie docierali jeszcze masowo wysiedleni, ludność chętnie ofiarowała zwłaszcza produkty żywnościowe, np. mąkę, ziemniaki, mleko. Czasem bywało i tak, że po całym dniu żebrania wracano do domu „z jednym kartofelkiem”.³⁴

W raporcie do RGO w Krakowie wskazano na możliwości rozwiązania kwestii dożywiania wysiedlonych: *„Zaradzić złu można by częściowo chociaż - stwierdził zastępca Doradcy RGO na Okręg Warszawski - przez udzielanie niedużych ilości suchych produktów tygodniowo, częściowo dostarczanych z zewnątrz powiatu (cukier, miód, marmolada, manna, płatki owsiane), bądź też drogą zakupu przez Delegaturę na miejscu takich artykułów, jak tłuszcz, mleko, kasza, mąka i ziemniaki”*.³⁵

Apel Doradcy RGO na Okręg Warszawski, skierowany do delegatur, zawierający prośbę o odstąpienie części ich centralnych przydziałów (5-10 %), spotkał się z pełnym zrozumieniem. RGO udzieliła zarówno pomocy finansowej, jak i materialnej, przekazując na rzecz Polskiego Komitetu Opiekuńczego w Garwolinie, Mińsku Mazowieckim, Siedlcach oraz Biłgoraju, Lublinie i Zamościu stosunkowo duże partie niezbędnej odzieży, sandałów i sienników oraz pewną ilość szczepionek i cukru, o łącznej wartości 180 461 zł.³⁶

W rezultacie porozumienia, zawartego przez delegatury RGO z ośrodkami zdrowia i miejscowymi lekarzami, możliwe było zapewnienie potrzebującym pomocy lekarskiej. Do ważniejszych zadań lekarza powiatowego w Garwolinie należało uruchomienie stacji opieki nad matką i dzieckiem, podobnie jak to miało miejsce w innych powiatach.³⁷

W celu zapewnienia odpowiedniego stanu czystości niezbędne było pozyskanie około 500 kg środków do mycia oraz prania, a także około 300 gęstych grzebieni.

³³ Delegatura RGO w Żelechowie pozyskała nieznaczne ilości mleka. Wystarczyło go jedynie dla dzieci do trzech lat (1 szklanka dziennie), zob. APZ, RGO..., sygn. 93, k. 6.

³⁴ Wywiad z Wacławą i Józefem Węclawikami ze Skierbieszowa (z dnia 17 VIII 2004 r.), wysiedlonymi do Żelechowa (w posiadaniu autorki artykułu).

³⁵ AZP, RGO..., sygn. 93, k. 6.

³⁶ Sprawozdanie Rady Głównej Opiekuńczej za I kwartał 1943 r., APZ, Rada Główna Opiekuńcza w Krakowie, sygn. 6, k. 472-473.

³⁷ APZ, RGO..., sygn. 93, k. 5.

Trudną sytuację wysiedlonych pogłębiało rosnące zapotrzebowanie na obuwie, bieliznę i ciepłą odzież. Brak było zwłaszcza sienników oraz koców.

Z myślą o zapewnieniu dzieciom i starcom odpowiedniej opieki pilną potrzebą było uruchomienie przedszkoli, świetlic szkolnych oraz schronisk dla starców. Istniało zapotrzebowanie na tego rodzaju placówki w Żelechowie, Stoczku Łukowskim, Łaskarzewie i Parysowie. Istotne zadanie stanowiła zwłaszcza organizacja świetlic szkolnych, a w dalszej kolejności przedszkoli oraz schronisk dla starszych osób, co ilustruje poniższa tabela.

Lp.	Miejscowość	Gniazda dziecięce (przedszkola)	Świetlice szkolne	Schroniska dla starców
1.	Żelechów	60	75	25
2.	Stoczek Łukowski	40	55	15
3.	Łaskarzew	30	40	-
4.	Parysów	25	35	-
Ogółem		155	205	40

Źródło: APZ, Rada Główna Opiekuńcza w Zamościu, Polski Komitet Opieki Społecznej w Zamościu, sygn. 93, k. 6.

Zamysł uruchomienia przedszkola w Żelechowie dla sześćdziesięciorga dzieci zamojskich urzeczywistniono w dniu 25 stycznia 1943 r. W pierwszym dniu funkcjonowania ochronki, prowadzonej przez miejscowe siostry zakonne, zgłosiło się trzydzieścioro dzieci. Dzieci otrzymały kawę z mlekiem i kromkę chleba z marmoladą lub masłem.³⁸

Realizacja wielu potrzeb wysiedlonych wiązała się z odpowiednimi nakładami finansowymi. Stan posiadania środków finansowych na dzień 25 stycznia 1943 r. w poszczególnych delegaturach RGO na terenie powiatu garwolińskiego przedstawiał się następująco: Żelechów - 54 000 zł, Stoczek Łukowski - 1 000 zł, Łaskarzew - 6 000 zł (wpływy z ofiar, pochodzących od mieszkańców Warszawy), Parysów - 5 000 zł. Natomiast w dyspozycji Polskiego Komitetu Opiekuńczego w Garwolinie znajdowało się wówczas 17 000 zł.

Do dnia 25 stycznia 1943 r. Polski Komitet Opiekuńczy w Garwolinie przeznaczył na akcję pomocy wysiedlonym 8 000 zł, przekazując te środki delegaturom. Realizacja najpilniejszych celów wiązała się z subwencją w wysokości 100 000 zł, o którą zabiegał Komitet.³⁹

Znajdujące się w Archiwum Państwowym w Zamościu materiały źródłowe pozwoliły na zaakcentowanie niektórych aspektów, dotyczących pobytu w czasie II wojny światowej wysiedlonych mieszkańców Zamojszczyzny na terenie powiatu garwolińskiego. Zagadnienie to wymaga jednak dalszych studiów. Chociaż wiele zaprezentowanych tu problemów jest już na ogół

³⁸ APZ, RGO..., sygn. 93, k. 7.

³⁹ Tamże.

znanych badaczom, te piękne karty solidarności społeczeństwa polskiego w najtrudniejszych momentach historii, wrażliwości na los ludzi, którzy znaleźli się w jeszcze tragiczniejszej sytuacji, nie zostały jednak jeszcze do tej pory należycie spopularyzowane.